

Co dalej z frankowcami? Prof. Modzelewski: Mamy do czynienia z wyłudzeniem



Jednym z elementów kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości było rozwiązanie sprawy kredyty hipotecznych denominowanych do franka szwajcarskiego. Na dniach do Sejmu trafi właściwy realizowany pod auspicjami Kancelarii Prezydenta projekt poselski ustawy. Jednocześnie z różnych stron, także z ust członków rządu możemy słyszeć opinie wskazujące na to, że działania rządu będą ograniczone do pomocy zaledwie części osób zadłużonych w frankach.

Wicepremier i minister rozwoju Mateusz Morawiecki miał zaproponować Kancelarii Prezydenta, żeby pomoc w projekcie ustawy była skierowana wyłącznie do tych frankowiczów, którzy kwalifikowaliby się jako osoby średnio i mało zarabiające.

Same niejasności

O tym, kto trafi do jakiej kategorii będzie decydował stosunek wielkości kredytu do wielkości dochodów oparty na „Debt to income”, czyli współczynnika pomiędzy wysokością środków przeznaczanych na regulowanie zobowiązań kredytowych a wysokością dochodu kredytobiorcy, używanym przy ocenie ryzyka kredytowego. Wskaźnik ten określa, jaka maksymalnie część miesięcznych dochodów kredytobiorcy (pożyczkobiorcy) może zostać przeznaczona przez niego na spłatę kredytu (pożyczki).

W efekcie na przewalutowanie będą mogli liczyć jedynie ci, którym kredyt pochłania znaczną część pensji. Ile? Jeszcze nie wiadomo. Nie wiadomo też na razie, jakim stosunkiem rat do płacy trzeba będzie się wykazać, czy to będzie 40, czy aż 60 proc., czy będzie to wyliczone procentowo, czy może jednak w wysokości zarobków.

Najważniejsza kwestia nadal nierozwiązana

- Mamy do czynienia z jedną z większych mistyfikacji, a można również podejrzewać, że miała ona na celu wyłudzenie od kredytobiorców nienależnych świadczeń poprzez wprowadzenie ich w błąd czy też wyzyskanie błędu, czyli są to podejrzenia dość poważne, a sprawę powinni obejrzeć także prokuratorzy - mówił Tygodnikowi prof. Witold Modzelewski, wskazując, że banki żadnych franków nie miały, a kredyt hipoteczny w walucie obcej to zwykle oszustwo. - Brak środków zabezpieczenia w postaci środków własnych w walucie obcej przez banki nie dziwi, ponieważ jeżeli banki by kupowały franki, nic by na tym nie zarabiały - dodaje prof. Jerzy Żyżyński.

Michał Miłośz

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (4/2016)

foto. T. Gutry

